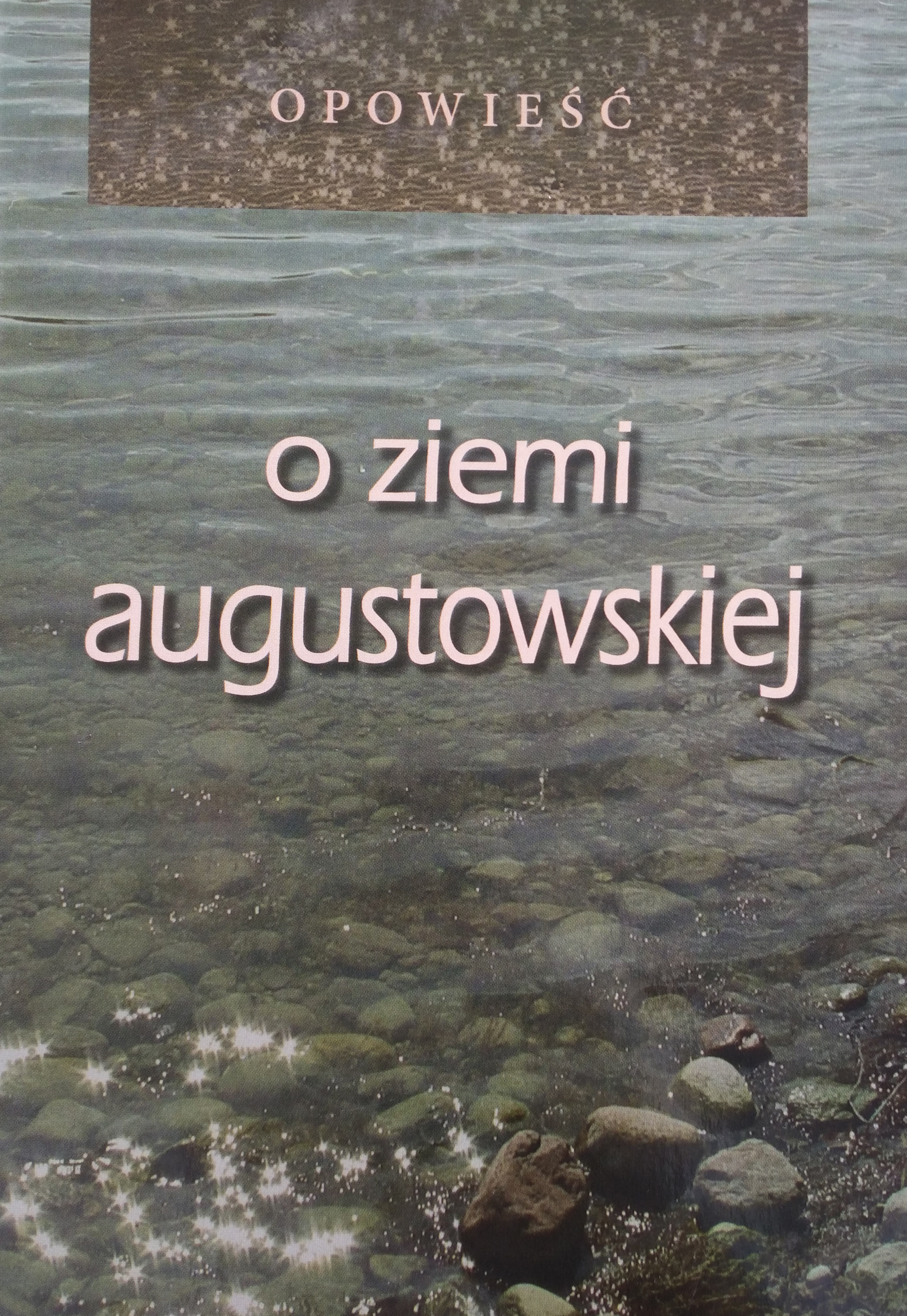


The background of the entire page is a photograph of a rocky shoreline. In the foreground, there are numerous smooth, dark, wet rocks of various sizes. Water is splashing over some of the rocks, creating bright, star-like reflections. The middle ground shows the gentle ripples of the water extending towards the horizon. The sky is a pale, hazy blue. At the top of the image, there is a dark, textured rectangular area that serves as a background for the title.

O P O W I E Ś Ć

o ziemi
augustowskiej

Ballada o Czerwonym Krzyżu

Z opowieści mojej babci Aleksandry Moczulskiej

Facet był jak malowany
surdut buty podbijane
tańczył ładnie do przesady
zerały na niego baby
gadały też między sobą
przy zabawie jak co kiedy
schodzili się wszyscy z wiosek
z tej i tamtej strony puszczy...

Dziwiły się wszystkie baby
przecież w domu bidę ma
a on ubrany że ha!
dziwiły się i tańczyły
kto pamięta mów co siły!
schodzili się wszyscy z wiosek
każden może coś przynosił
z tej i tamtej strony puszczy...

Nagle kiedyś wyszło że
ten surducik raczej łże
bo tak się to okazało
że on szpiegiem był niemieckim
wojna wtedy już szalała
żywiół zły i czas zdradziecki
więc go dwóch z tej wioski nocą
pozbawiło życia wnet

bo pisane było z mocą
w wojnę wróg, to wet za wet

Może później go zabili
gdy już Niemce swe zrobili
kto pamięta kto opowie
daj mu Panie Boże zdrowie!

Raczej jednak tak się stało
z zemsty za to martwe ciało
Niemcy przyszli podpalili
z wioski ludzi zagonili
do stodoły do zamkniętej
palą palą się już belki
palą drzwi się milkną wrzaski
łamią z hukiem się balaski
dwóch się tylko zratowało
jeden bo miał chude ciało
schował się w szczelinie jakiejś
opowiadał te wypadki
drugi dziadem był proszalnym
w świecie bywał w ten czas marny

Niemce stodołę spalili
lecz nie wszystkich tak zabili
ci co byli niespalone
do obozu zagonione
bo był rozkaz likwidacji
i wywózki, w jednej akcji

wypalona, same zgliszcza
reszta ludzi wywieziona
w Auschwitz będą ich wyniszczać

Z wioski dzieci pozbierali
Niemce nocą ładowali
i do innych miejscowości
tak powieźli, niby w gości
kazali do domów je brać
kto chce dzieci ma je zabrać

W całej dalszej okolicy
nowych dzieci nikt nie zliczy
płaczą dzieci w obcych domach
płaczą w wioskach oddalonych

Poza puszcę, poza rzekę
wieść rozniosła się po świecie
doszły wieści tak do krewnych
o wypadkach tych haniebnych
doszły wieści do rodziny
co się stało z najbliższymi
do rodziny czyli dziadków
jaki rozwój był wypadków

Niemce zostawili zgliszcza...
dzieci?

obóz

wnuki?

wiszczu, gdzieś daleko u obcego
o mój losie! moja biedo!

trzeba wóz zaprzęgać migiem
jechać szukać kogoś pytać

mówią ludzi że pozwolą
Niemcy dzieci brać z niewoli
jeśli znajdą je rodziny
jedźmy, jedźmy, uradzili

Tak więc dziadek z babką jadą
tu pytają tam pytają
puszcza szumi ponad nimi
przy krzyżu się pomodlili

W końcu może jakim cudem
od wioski jednej do drugiej
objechali kawał ziemi
kawał kraju za Wigrami
Matko módl Ty się za nami
nagle, gdzie-tam w jakiej sieni
o dziewczynki wywiezione
gospodarza się pytają
lecz tej sprawy tu nie znają
gospodarz rzekł no i skończone
a tu ktoś z stodoły leci
babcia! dziadek! krzyk i rwetes,
zamieszanie! były dzieci
lecz schowane lecz zamknięte
nie pomogą już wykręty
nie dało się ukryć tego
wzięli wnuki od obcego

Ściana puszczy obok bagna
i jeziorko bardzo czarne
trzeba teraz tu pracować
żyć i orać, wnuczki chować

Raz dziewczynki się bawiły
gdzieś przy domku i ciut dalej
z kwiatków małych bukiet wiły
nie dostrzegła młodsza siostra
pod kamieniem że coś ostre
to dziewiątka tam wylazła
robak taki, prosto z bagna
tylko tam już występuje
dziewiątką go lud mianuje
dziewięć ma segmentów ciała
kolor zgniło ma zielony
kolec jadem nasączony
groźna bardzo to cholera
od ukłucia się umiera

Ukłuła się dziewczyneczka
siostra woła: babciu prędko!
przyjdźcie dziadku coś wypęzło
stare biegną, sprawdzą tętno
patrzą w źrenic dziwny poblask
ona leci w rękach wiotka
robak kolec ostry wbił
płacze dziecko zbywa sił

Dziadek konie zaprzągnął raz
pędzi fura mija las

dziecko bredzi jak w malignie
miasto Sejny coraz bliżej
tam jedyny szpital taki
z surowicą na robaki
doktor dał im cenny lek
lecz już późno
późno rzekł!

Droga wiedzie ich z powrotem
babka trzyma głowę kocem
z siostrą modłą się Mateczko
Przenajświętsza ratuj dziecko!
dziadek z bicia jeszcze tnie
dusza w dziecku już się rwie
nagle mówi ona sama
dziadku widzę idzie mama
dziadku konie tylko wstrzymaj
tutaj w polu zawołała
przemówiła wzniosła oczy
oddech Bogu się potoczył

Mateusz Moczulski (ur. 1.01.1974 w Krakowie) – poeta, prozaik, dramaturg, etnolog. Opublikował dwa tomiki wierszy: *Smutki uboczne* (2006) i *Wiersze niebyłe* (2006) oraz powieść *Przeholowana wyspa* (2005). Prowadzi niszowe Wydawnictwo Nerwowe (www.nerwowe.pl). Pracuje w Teatrze STU.